

Wojskowa Akademia Techniczna i dr inż.
zabytkom

Wojciech Nawrot na ratunek

Dziennik Gazeta Prawna (06.09.2012 r.)

"Wspólny dar dla kultury" Rozmawiała: Jolanta Czudak

- Dlaczego tak późno zyskała zwolenników w naszym kraju?

- Złożyło się na to wiele przyczyn. Ułożony w Polsce świat wdrożeń nie dopuszczał z reguły nowej technologii, która uzyskiwała najwyższe światowe wyróżnienia i to bez rekomendacji określonych środowisk naukowych. Szczególnie okres końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku obfitował w krytyczną ocenę technologii iniekcji krystalicznej osuszania budowli.

Nieprzychylnych komentarzy nie brakowało także pod moim adresem. Na konferencjach środowiskowych z udziałem przedstawicieli, reprezentujących nawet najbardziej renomowane polskie uczelnie techniczne, zarzucano opracowanej przeze mnie technologii niewiarygodność, najdelikatniej mówiąc. Międzynarodowe uznanie nie miało tu żadnego znaczenia. To był dla mnie, wówczas pracownika naukowego Wojskowej Akademii Technicznej, naprawdę bardzo przykry i trudny okres. Na szczęście znalazłem sojusznika w mojej macierzystej uczelni, która zaakceptowała pomysł, żeby metodę iniekcji krystalicznej przetestować przy osuszaniu zabytkowych budowli w czynie społecznym.

- To był jedyny sposób na udowodnienie skuteczności tej technologii ?

- Jedyny na jej wdrożenie w Polsce i dalsze prowadzenie badań naukowych. To było dla mnie najważniejsze, aby nadal tę metodę rozwijać i doskonalić. Nie da się tego zrobić bez praktycznych zastosowań. Skuteczność technologii Iniekcji Krystalicznej została dużo wcześniej udowodniona za granicą, bo metoda jest opatentowana nie tylko w Polsce, ale i w dziesięciu krajach Europy Zachodniej. Tam powszechnie z niej korzystano. Posłużyła do osuszenia z wilgoci podciąganej kapilarnie z gruntu setek zabytkowych obiektów – m.in. w Rzymie, Poczdamie, Berlinie, Manchesterze i wielu innych europejskich miastach.

- Te rekomendacje nie wystarczyły do uznania tej technologii w Polsce?

- Konkurencja tego nie ułatwiała w obawie przed zmniejszeniem wpływów z rynku. Moja metoda była nie tylko skuteczniejsza ale też sporo tańsza. W uczciwej rywalizacji konkurenci mieli dużo mniejsze szanse, dlatego fabrykowali krzywdzące mnie zarzuty. W darmowym osuszaniu zabytkowych budowli nie mogli mi już przeszkodzić, stąd wziął się pomysł na takie działania. Parafrazując, mogę powiedzieć, że to był najlepszy sposób na wydobycie się z okrzyku. Wojskowa Akademia Techniczna zdecydowała się na taki eksperyment i wspólnie osuszaliśmy z wilgoci wiele cennych zabytków za darmo.

-Ile ich było?

- W sumie osuszyliśmy 20 zabytków. Ich właściciele nie mieli pieniędzy na sfinansowanie takich prac, bo to były głównie muzea, budowle sakralne, domy pomocy społecznej, sierocińce, szpitale, a nawet niektóre obiekty dydaktyczne WAT. To był nasz społeczny wkład w ratowanie dziedzictwa kulturowego. Wykonywaliśmy te prace w latach 1993 – 1995 r. m.in. Pawilonie XI Cytadeli Warszawskiej, w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie, w dworku Marii Konopnickiej w Żarnowcu w setną rocznicą Roty, w Wieczerniku na Jasnej Górze, w zabytkowym kościele w Jerzmonowicach z okresu odsieczy wiedeńskiej i w Kaplicy Zjawienia zwanej potocznie Redutą Niepodległości w Sanktuarium O.O. Paulinów w Leśnej Podlaskiej.

- Czy można ocenić ich łączną wartość finansową ?

- Ówczesny szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Marek Siwiec po zapoznaniu się z dokumentacją potwierdzającą osuszenie 20 zabytkowych obiektów metodą Iniekcji Krystalicznej oszacował wartość wykonanych społecznie prac na około milion złotych. Kwoty nie są tu jednak najważniejsze, tylko ten skromny wkład w ratowanie dziedzictwa narodowego. Osuszane z wilgoci budynki były bowiem w bardzo złym stanie technicznym i gdyby nie to społeczne zaangażowanie Wojskowej Akademii Technicznej i moje jako pracownika naukowego tej uczelni, część z tych budowli mogłaby nie przetrwać. To jest największa satysfakcja. Pieniądze, które włożyłem w te działania są już sprawą drugorzędną. Pozwoliły mi na to dochody uzyskiwane z patentów i licencji.

- Zaufanie to tej technologii wzrosło od tego czasu?

- Wiele się potem zmieniło, bo konkurencja nie mogła już zaprzeczyć faktom. Użytkownicy zabytkowych obiektów wskazywali bowiem na efekty zastosowanej technologii. Jestem też ogromnie wdzięczny kierownictwu Wojskowej Akademii Technicznej, że zaufało mojej metodzie kiedy jeszcze budziła emocje środowisk naukowych i że wspólnie mogliśmy ją zweryfikować w praktyce. To umożliwiło mi prowadzenie dalszych badań naukowych nad jej rozwojem i doskonaleniem. Meldunki z wykonania tych zadań i uzyskanych efektów złożyłem w 2000 r. i 2002 r. w formie pisemnej komendantowi WAT, bo one również potwierdzają dorobek uczelni, która była zaangażowana w te działania. Po prawie 20 latach od prowadzenia tych prac osuszających wciąż spotykam się z życzliwymi ocenami i komentarzami właścicieli i użytkowników tych zabytkowych obiektów. To mi rekompensuje wszystkie przykrości, których kiedyś doświadczyłem.

- Jakie jest zainteresowanie tą metoda, obecnie?

- Bardzo duże zarówno w Polsce jak i na świecie. Po raz pierwszy, ta technologia została zastosowana w lipcu 1987 roku w pałacu w Łowiczu. Od tamtej pory licencję na jej stosowanie kupiło ponad 260 krajowych i zagranicznych firm. Przez te wszystkie lata technologia Iniekcji Krystalicznej poddana została bacznej obserwacji autorskiej oraz inwestorskiej. Wszelkie pozytywne i krytyczne oceny poddawałem głębokiej analizie. Największą nauką było wdrażanie metody Iniekcji Krystalicznej przez zespół autorski, ponieważ tutaj następowało sprzężenie teorii i praktyki. Można było również prowadzić obszerne badania laboratoryjne. Wiele interesujących opinii o technologii przekazywali coraz

liczniejsi nabywcy licencji. Wielu z nich przyczyniło się też do autentycznego jej rozwoju, która ma coraz więcej zwolenników w kraju i za granicą.